

Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 180— miesięcznie, z dwukrotną dostawą 210 Mk. Na prowincji z przesyłką pocztową M. 210 Za granicą M 300
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie
1 na prowincji:
7 Mk.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) na 1 wiersz (nonpareil) 6 Mk. „Nadestanie” i „Nekrologi” 25 Mk. na 1-szej kolumnie 80 Mk., kronika 50 Mk., po kronice i komunikaty 35 Mk. Drobne ogłoszenia 3 Mk.
Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) na 1 wiersz (nonpareil) 12 Mk., Nadestanie i nekrologi 45 Mk., na 1-szej kolumnie 100 Mk., przedkronika 70 Mk., po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za słowo 5 Mk.
Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadestaniego”.
Ogłoszenia: w porannym wydaniu o 50%, droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rękopisów nadstających nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Majbaum.

Koniec tragifarsy.

Położenie bez wyjścia, do jakiego doprowadzili bolszewicy gospodarkę rosyjską, zmusza ich przewódców do zmiany taktyki: Lenin potrzebuje pomocy kapitału i inteligencji do uratowania państwa, ludności od ostatecznej zagłady, w której naturalnie zginąłby również sam ze swymi zwolennikami i ideałami. Zniszczwszy tedy kapitał i inteligencję rosyjską, zwrócił się o pomoc do kapitalistów obcych sprzedając w zamian bogactwa naturalne kraju, których jednak przy komunistycznym ustroju nie dało się uruchomić i fruktifikować, mimo, że miał ten ustrój na swoje usługi całkowitą władzę i niekrepowany niczem terror czerezwyczałek.

Idzie tedy Lenin zagranicę z propozycjami częściowej sprzedaży swej ojczyzny w zamian za dostarczanie środków do utrzymania sowieckiej władzy. Tego jednak urzędowo nie mówił nawet cichym zysku goszczącemu zachodnim, bo a nuż by się zawahali i woliliby poczekać, aż sowiecki ustrój padnie ostatecznie, udaje więc zawiedzionego prowoka, który musi porobić pewne koncesje ze swoich górnych zamiarów na rzecz przyziemnej rzeczywistości.

Delikatę sowietów do Europy zachodniej, Krassin jest tą fletnią, zapomną, której Lenin wabi co chciwszych goszczących, a jednocześnie przedstawia się opinii jako niewinny baranek. „Dziś, — ogłasza Krassin w pismach zagranicznych — Lenin rozumie, że jest on tylko przednią strażą postępu i że wysunął się na czołowe pozycje samotnie. Nie jest w stanie utrzymać się tam, i chociaż wiara jego pozostała niezachwiana, to jednak uznaje, że musi rozpocząć odwrót strategiczny — operację bardzo przykrą, lecz konieczną, do której przeprowadzenia ma potrzebną odwagę.

Rewolucja wybuchnie z pewnością w Europie, jednak nikt nie może przepowiedzieć kiedy. Lenin jest obecnie przekonany, że rozwój rewolucji w Europie będzie powolny. Zmienił więc swą taktykę i zarówno z powodu sytuacji międzynarodowej, jakoteż wskutek ekonomicznej klęski w Rosji, postanowił zawrzeć kompromis z swymi oponentami w kraju z chłopami oraz z kapitalistami, kompromis zamiast obalenia ich.

Po takiej zmianie swego „oredo“, mającej na celu uznanie go zagranicą za nieco zapalonego, lecz już nawróconego syna marnotrawnego — Lenin przez usta Krassina nie waha się już odskonić wewnętrzne, stanu Rosji, mówiąc, że Rosja niema środków transportowych ani paliwa, że urządzenia fabryczne zostały rozkradzione, zrujnowane i zniszczone, że rozbójnicze bandy grasują po kraju. Tak więc sami władcy przyznają się, że doprowadzili kraj do ruiny, przytaczają tylko na swe usprawiedliwienie, że nie cała wina na nich spada, że częściowo stan ten pozostał jako spadek po wojnie.

W ten sposób bolszewicy, zrujnowawszy materialnie i moralnie Rosję, kończą tem, że wydają ją za łup obcego kapitału. Nie wiadomo, czy zamiary i nadzieje tych, którzy wysyłali ich do Rosji w zapobieganych wagonach, szły aż tak daleko; może wykonawcy przeszli nawet marzenia swych inspiratorów. Faktem jest jednak, że miliony niemieckie, inwestowane w bolszewizm, są w przededniu przyniesienia stokrotnych zysków. Niesłychany ten przykład zdrady popełnionej na własnym narodziu, osłoniętej figowym liściem ideału rzekomego uszczęśliwienia ludzkości, ten obrzydliwy koniec cynicznej tragifarsy bolszewickiej, powinien otworzyć oczy wszystkim, którzy mają jeszcze jakie wątpliwości co do moralnej wartości rycerzy walki klas. Oto do czego prowadzi zejście z gruntu narodowego.

Z. Raczkowski.

Wspólna akcja Anglii i Francji na bliskim Wschodzie.

Paryż. (PAT.) Konferencje Brianda z lordem Curzonem przyczyniły się poważnie do zbliżenia punktu widzenia angielskiego i francuskiego. Wedle wymienionych informacji armia grecka znajduje się obecnie w lepszym stanie aniżeli do niedawna, chociaż niektóre kęsy greckie a przede wszystkim wenezeliści uważają, że ofensywa byłaby obecnie jeszcze przedwczesną. Zdania kół miarodajnych w Anglii są podzielone co do stanowiska, jakie zająć należy wobec mocarstw sprzymierzonych. Jedni są za bezwzględnym odrzuceniem propozycji, inni zaś za porozumieniem. Zdaje się przeważać zdanie, że wobec niemożności spowodowania rozstrzygnięcia z bronią w ręku, chwila obecna jest korzystna dla przyjęcia pośrednictwa wielkich mocarstw by temsamem uniknąć pogorszenia sytuacji w razie nowej ofensywy greckiej. Ze strony francuskiej panuje skłonność podjęcia propozycji uczynionej przez Londyn mianowicie wysłania komisji międzynarodowej celem uregulowania sprawy przynależności Smyrny i Tracji. W akcji pośredniczącej uwzględniłoby się świeże sukcesy tureckie. Istnieje nadzieja, że Angora i Grecja będą przystępne dla propozycji pośredniczących. Ambasador Bonin Longare, który brał udział w konferencjach, zakomunikował swojemu rządowi zapatrywania Francji i Włoch. Nie ulega wątpliwości, że w dalszych obratach Brianda z lordem Curzonem będzie rozważana także sprawa górnośląska.

Paryż. (PAT.) Wydany po wczorajszych przed i popołudniowych obradach lorda Curzona z Briandem komunikat, stwierdza, że obaj mężowie stanu wymienili wzajemne informacje otrzymane z Turcji i Grecji. Lord Curzon uzasadniwszy punkt widzenia Anglii podał do wiadomości propozycje rządu angielskiego celem zażegnania nowego konfliktu grecko-tureckiego i

ustalenia pokoju na wschodzie. Propozycje te będą przedmiotem dalszych obrat.

Paryż. (PAT.) Konferencja prezydenta ministrów Brianda z lordem Curzonem dotyczyła zagadnień polityki zagranicznej w szczególności zaś sprawy wschodniej. Na konferencję zaproszony był także ambasador włoski w Paryżu p. Bonin-Longare. Zdaje się, że międzynarodowe kęsy angielskie skłonne są obecnie zaoferować Turcji całą Anatolję z wilejatu zaś Smyrny utworzyć rodzaj autonomicznego państwa, by w ten sposób osiągnąć zgodę rządu Angory na definitywną umowę. Gdyby zaś taka umowa nie przyszła do skutku, rządy sprzymierzone musiałyby przyznać Grecji pomoc finansową w jej walce z Turcją.

Paryż. (PAT.) Lord Curzon i Briand postanowili zaoferować w Atenach a potem w Konstantynopolu pośrednictwo mocarstw i ustalili formę zbiorowej demarche angielsko-francusko-włoskiej. Do omówienia pozostało jeszcze kilka punktów a w szczególności sprawa sangeji na wypadek gdyby pośrednictwo mocarstw nie zostało przyjęte. Lord Curzon przygotował projekt instrukcji dla ambasadorów angielskiego, francuskiego i włoskiego w Atenach. Projekt ten ma być jeszcze zbadany przez Brianda. Prezydent Briand odniósł się telegraficznie do hr. Sforzy z zapytaniem, czy zgadzasz się na to, by przedstawiciele trzech mocarstw sprzymierzonych podjęli bezpośrednio zbiorową demarchę w Atenach. Sprawa uznania króla Konstantyna ma być na wszelki sposób wyłączona od dyskusji.

Konstantynopol. (PAT.) Wysoka Porta wystosowała do komisji państw sprzymierzonych notę, protestującą przeciwko bombardowaniu miast nieufortyfikowanych przez okręty greckie.

Sprawa Gdańska.

Genewa. (PAT.) Rada Ligi narodów rozpatrywała wczoraj sprawę konstytucji woi. miasta Gdańska. Miał sto Gdańsk reprezentował burmistrz Sahm, Polskę prof. Askenazy. Radzie przedłożoną została poprawka do tekstu konstytucji, którą wypracował senat Gdański w duchu dla interesów polskich nieprzyjazylnym. Jednakże czas trwania mandatów prezydenta i senatorów pozostał w tym wniosku niezmienny. Na wniosek Hannotaux'a Rada odroczyła dyskusję nad sprawą handlu i fabrykacji broni w Gdańsku, aż do powrotu admirała Lacaze'a, który bawi obecnie w Gdańsku dla zasięgnięcia informacji i powróci do Genewy we wtorek. Zdaje się, że incydent w tej sprawie

zaszedł dopiero dziś, gdyż mimo zaprzeczenia dr. Sahma stwierdzono, że decyzja Rady zakazująca Gdańskowi fabrykacji broni, została naruszona przez władze niemieckie. Obecnie wykonuje się na rachunek rządu meksykańskiego zamówienie na 10.000 karabinów. Hannotaux powiadamiając o tem fakcie wyraził żywe oburzenie. W sprawie obrony Gdańska, która przyjdzie później pod dyskusję, wysoki komisarz Gdańska gen. Haking proponuje wnioski, które nie zadawała strony polskie. Rada zajmować się będzie także sprawą uszczuplenia swobodnego dostępu Polski do morza i rozważy pewne szczegóły konwencji transitojowej między Niemcami, Polską i Gdańskiem.

Sytuacja na G. Śląsku.

Bytom. (EE.) Z Opola donoszą: Wydział 12 nie zgodził się na żądanie wycofania wojsk samoobrony niemieckiej, uzależniając to od opuszczenia przez Polaków okręgu przemysłowego G. Śląska.

Bytom. (EE.) W Bocianowicach w powiecie leskim ludność polska napadnięta została przez bojowców niemieckich. Nietylko jednak obroniła się, lecz nawet wzięła do niewoli prawie wszystkich członków tej bojówki. Przy tej sposobności stwierdzono, że przywódcą bojówki był b. kierownik angielskiego szwajcarskiego, który był połam karabinem powiatu kluczborskiego. Ludność polska oddała go z całą lojalnością w ręce władz angielskich. Przedstawiciel Anglii wyraża teraz panu swe najżywsze oburzenie i w ostrych słowach potępił jego postępowanie.

Bytom. (EE.) Grozi tu zamknięcie hut żelaznych na G. Śląsku. Położenie robotników pogarsza się z

każdym dniem. Do Raciborza, Popowic, Dobrydźdzenia przybyły wojska angielskie. Francuzi zajęli kotłarnię, Włosi — Nędze.

Bełin. (EE.) Biuro Wolffa donosi, że za pośrednictwem genewskiego „Czerwonego Krzyża” na G. Śląsku nastąpiła wzajemna wymiana jeńców, między Polakami a Niemcami.

Paryż. (EE.) „Petit Parisien” donosi, że wskutek niestępliwości niemieckiej rady 12-tu, Komisja międzynarodowa postanowiła wstrzymać odwrót powstańców polskich.

Berlin. (EE.) Akcja werbunkowa trwa w dalszym ciągu. B. oficer gwardii Tomsen urządził tu nową Centralę werbunkową.

Przegląd polityczny.

NIEMCY DO MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

„Vossische Zeitung“ drukuje tekst listu, jakim przedstawiciele Niemców, zamieszkujących prowincje, które na zasadzie traktatu wersalskiego przeszły do Polski, zwrócili się do marszałka Piłsudskiego w czasie jego pobytu w Bydgoszczy. W liście tym przedstawiciel Niemców, p. Neumann, charakteryzuje szczegółowo położenie Niemców, jako nowych obywateli polskich i oświadcza w imieniu wszystkich swoich rodaków, zamieszkujących te prowincje pruskie, że Niemcy ci należą krwią i kulturą do narodu niemieckiego, zupełnie niezależnie od tego, do jakiego państwa należą prawnie i nikt nie jest w stanie odebrać im tej przynależności narodowej, ponieważ jest ona niezależna od przynależności państwowej. (Russpress.)

SKŁAD KOMITETU ROSYJSKIEGO W PARYŻU.

Na ostatnim posiedzeniu zjazdu wybrany został Komitet narodowy, złożony z 74 członków, z których 36 mieszka stale w Paryżu, m. in. A. Kartaszew, W. Burzew, W. Kuźmin-Karawajew, P. Struwe, baron B. Nolde, Tislenka, Slezberg, Pansanik, Oldenburg, Guczkow, Rodiczew, Jabłonowski, Berlin i in.; z pośród członków rosyjskiego komitetu narodowego w Niemczech wybrani zostali: Nabokow, Hessen, Kaminka, Wasilczykow, Dawydow; z pośród delegatów, mieszkających w Konstantynopolu, wybrani: książęta Piotr i Paweł Dołgorukije, Chripunow, Malinin i Juren; z pośród przedstawicieli w Londynie: Tyrkowo, Dioneo-Szłowski i Isajew.

KWESTJA ROSYJSKA W PERTRAKTACJACH

FRANCUSKO-NIEMIECKICH.

„Rul“ dowiaduje się z Paryża: W czasie konferencji Loucheur'a z Rathenau'em w Wisbaden, poruszona była kwestja rosyjska. Rathenau starał się przekonać, że aby Niemcy mogli być wypłacalni, nie można czynić im przeszkód w ich dążeniach do znalezienia sobie rynku zbytu dla produktów ich przemysłu i handlu, a takim właśnie rynkiem, który może dać dodatnie rezultaty nie tylko dla Niemiec, lecz i dla całej Europy wraz z Francją — jest Rosja. Loucheur wysłuchał wszystkich argumentów Rathenau'a i przyrzekł, że będą one rozpatrzone przez ekspertów francuskich. (Russpress.)

WEWNĘTRZNE STOSUNKI WIELKIEJ BRYTANII.

„Berliner Tagblatt“ czyni szereg uwag o wewnętrznych stosunkach w Anglii i powiada:

W chwili obecnej, kiedy strajk kopalniany zdaje się być wreszcie na ukończeniu, sytuacja rządu angielskiego pogarsza się w dalszym ciągu na wielu innych punktach. Rząd angielski zmuszony jest tak z powodów zasadniczych, jak i przez wzgląd na zapatrywania partyjne, uszczuplić znacznie wydatki publiczne. Dowodem tego jest zniesienie wydanej w r. 1920 gospodarczej ustawy, dotyczącej się dalszego zastosowywania wobec rolników podczas wojny zaprowadzonego systemu pomocy. Rząd angielski nie jest w stanie prowadzić dalej intensywniej akcji, mającej na celu ułatwienie rolnikom uprawy ziemi, która to akcja miała o ile możliwości i na wszelki wypadek uniezależnić Anglię od zagranicy. Także w kwestji ubezpieczenia bezrobotnych musiał rząd angielski zaprowadzić zmiany, które wpłynęły niekorzystnie na stanowisko klas robotniczych wobec rządu. Angielska gospodarka finansowa spotyka się nie tylko z najostrzejszą krytyką opinii publicznej, lecz także i z zarzutami ze strony przyjaznych rządowi partji. Zdarzało się bowiem często, że rząd czynił wydatki, które dopiero po fakcie dokonanych, przedkładał parlamentowi do zatwierdzenia. Jak silna jest opozycja przeciwko czynieniu zbyt wielkich wydatków, świadczy o tem fakt, że partja unionistów zażądała zniesienia urzędu ministra bez teki, które to stanowisko zajmują byli minister zdrowia, dr. Addison. Wszystko to wskazuje na usilne starania, czynione w kierunku zaprowadzenia oszczędności.

Niepokoje, które tak w Izbie poselskiej, jak i w gabinecie w ostatnich czasach miały miejsce, stoją w związku z akcją ostatnich wyborów dodatkowych, które postawiły rząd angielski w trudnej sytuacji. Jakkolwiek jednak sytuacja obecnego rządu została zachwiana, tak w kraju jak i w Izbie poselskiej, o jakimkolwiek ostrym kryzysie nie ma mowy.

Znacznie pogorszona, wskutek długotrwałego strajku, finansowa sytuacja Wielkiej Brytanji, pociągająca za sobą zachwianie się równowagi budżetowej i zmniejszenie dochodów państwowych. Ponieważ podatki już i tak wygórowane, nie mogą być powiększone, finansowy problem angielski znajduje się w stopniu wysokiego napięcia. Do pogorszenia obecnego stanu rzeczy przyczynia się jeszcze ogromne niezadowolenie, panujące w sferach robotniczych.

KINO LEW.

Najpotężniejszy
epokowy dramat
ros. w 5 aktach:
2867

Jeszcze tylko dziś w poniedziałek i jutro we wtorek po raz ostatni
CAR IWAN GROZNY

Wewnętrzne kłopoty Anglii.

Londyn. (PAT.) Głosowanie robotników wydało następujący rezultat: Za przyjęciem warunków pracodawców i rządu głosowało 126.170, przeciw przyjęciu 325.562 czyli że 325.562 głosów oświadczyło się za kontynuowaniem strajku.

Londyn. (PAT.) Biuro górników zaprosiło wszystkie organizacje robotnicze, by po zbadaniu kwestji płac skomunikowały się natychmiast z górnikami i

rozpoczęły wspólną akcję dla osiągnięcia i zaspokojenia swoich żądań. Jeżeli przyjdzie do porozumienia z innymi organizacjami, przewidywany jest strajk generalny. Lloyd George ponowił górnikom propozycję udzielenia przez rząd subwencji w kwocie 10 milionów funtów szterlingów, lecz tylko po dzień 15-go czerwca br.

Sprawa gdańska na posiedzeniu Ligi narodów.

Gdańsk. (PAT.) O wczorajszych obradach Rady Ligi narodów w sprawach gdańskich, dowiaduje się „Danz. Ztg.“ że Rada Ligi nar. postanowiła skrócić czas trwania mandatów prezydenta i członków senatu jakoteż zaprowadzić pewne zmiany w systemie

wyborczym. Co się tyczy obrony wojskowej Gdańska, miał wedle „Danz. Ztg.“ gen. Haking wypowiedzieć się w tym duchu, że obrona taka jest zupełnie zbyteczna. Gdańskowi bowiem w zupełności wystarczałaby opieka Ligi narodów.

Bruksela. (PAT.) Minister sprawiedliwości podał do wiadomości Izbie sprawozdanie delegatów belgijskich, którzy byli obecni na posiedzeniach trybunału Rzeszy w Lipsku. Sprawozdanie stwierdza, że wyroki, wydane na oskarżonych o okrucieństwa, dokonywane w Belgii, są formalnymi kpinami ze sprawiedliwości. Minister spraw zagranicznych zgłosił telegraficznie u Rządu niemieckiego w Berlinie protest, donosząc, że sprzymierzeni skorzystają z praw, przyznanych im w traktacie wersalskim.

Londyn. (PAT.) Dziś ogłoszone zostały warunki pod jakimi rząd zamierza popierać handel eksportowy angielski. Rząd zamierza udzielić gwarancji na weksle aż do wysokości 80 proc. sumy wekslowej, dane za towary, które mają być wysyłane okrętami. Rząd w porozumieniu z angielskimi bankami i domami finansowymi weźmie udział w ryzyku, jakie wyniknie ze sfinalizowania handlu z Finlandją, Lotwą, Estonią, Litwą, Polską, Austrią-Węgrami, Czechosłowacją, Rumunją, Gruzją, Armenją i Bułgarią.

Podstawy aliansu francusko - włoskiego.

Chwila obecna, wobec mającego wkrótce nastąpić zwołania parlamentu włoskiego, jest najostrowszą do oceny rezultatów, jakie przyniosły wybory. Dały one wyniki, jakich oczekiwali ludzie najbardziej przewidujący w tym kraju, a między innymi przede wszystkim Gabriel d'Annunzio. Ten poeta i trybun zarazem, oświadczył w wigilję głosowania, co następuje: „Zbyt dużo ciemnych elementów, psuje, zdaniem mojem efekt nowego prądu, który chciałby być, lecz nie jest jeszcze odrodzeniem narodu“. Faktem jest, że zwycięstwo boku narodowego nie przyniosło zbyt wielkich zdobyczy. Jedyną realną nowością nowego ciała prawodawczego, które rozpoczyna swą działalność, jest grupa fascystów, która stanowi niejako awangardę i jest jedną z najbardziej ruchliwych i głośniejszych partji. Stronnictwo to pracuje najusilniej nad odrodzeniem Włoch. Socjaliści i komuniści oskarżają je wprawdzie o brak pozytywnego programu, lecz Niemniej obawiają się go. Fascyści stoją pilnie na straży bezpieczeństwa publicznego, usuwając wszelką perspektywę bolszewizmu i systematycznego rujnowania kraju. Partja ta ma bezwarunkowo największą przyszłość przed sobą; posiada ona wielu zdolnych osobników, po których Włochy spodziewają się wiele. Kwestja dynastyczna jest obecnie przedmiotem żywo interesującym umysły. Wszystko, co można w kwestji tej powiedzieć, jest to, iż tendencja republikańska daje się pomiędzy fascystami, tymi obrońcami odrodzonych Włoch, coraz bardziej zauważyć.

W związku z biegiem wypadków we Włoszech „L'Eclair“ czyni szereg uwag odnośnie do ukształtowania się ściślejszych stosunków przyjaźni między Włochami a Francją i powiada, że błędy polityczne Clemenceau uczyniły wiele szkody i usposobiły źle opinie włoską przeciw Francji. Błędy te, jakkolwiek już przez dawne, dają się jednak ciągle odczuwać. Znaczna ich część została już naprawiona, dzięki wysiłkom Brianda, które zaczynają wydawać owoce; światło i uparte starania Barrera w Rzymie, hr. Bonin-Longare w Paryżu pomogły wiele i pomagają jeszcze w dalszym ciągu; rozsądna polityka hr. Sforzy zmierza ku temuż celowi. Pomimo nieuniknionych wahań busoli dyplomatycznej, pomimo pewnych przeciwnych prądów, Francuzi obserwują dobrze wyniki tych starań i umieją je ocenić. Jednakowoż niezawsze intencje i tendencje włoskie względem Francji są przez naród francuski należycie oceniane. Francuzi czują się czterokrotnie dotknięci, jeżeli Włosi nie bronią otwarcie ich interesów. Trzeba zdać sobie sprawę, że Włochy są obecnie w sytuacji bardzo ciężkiej, a prócz tego są one osłabione wojną. Że Włochy odnoszą się bardzo życzliwie do Francji świadczy o tem słowa Giolitti'ego, który powiedział: „naznaczyłem hr. Sforzę kierownikiem spraw zagranicznych, ponieważ sympatyzuje on z Francją, a przez niego chcę jej dać dowód mojej przyjaźni“. „L'Eclair“ wyraża nadzieję, że nowy parlament włoski zrozumie dobrze uczciwą tendencję Francji, która ma na celu lojalną i braterską współpracę dla dobra obydwóch narodów, lecz jak powiada, istnieje tu wiele niebezpieczeństw, które mogą stać się zamiarom tym na przeszkodzie. Wpływy niemieckie,

niemiecki handel i przemysł, węgiel westfalski, spekulacje bankowe państwa niemieckiego, cała ta bardzo intensywna, pracowita i uporczywa akcja niemiecka, postawiła sobie za zadanie, zdobywać powoli, stopniowo, cierpliwie lecz skutecznie rynki włoskie, sieci swoich wpływów otoczyć włoski przemysł i finanse, zyskać sobie przyjaźń, owabić serca i umysły. Propaganda niemiecka w tym kierunku nie była nigdy bardziej ożywioną i czynną. Niemcy krzewią ją niezmordowanie wszędzie, gdzie tylko można, nie nużąc się ani zrażając. Starają się oni wkliźnąć tam, gdzie ich wpływ może się stać miarodajnym; zalewają Włochy swymi produktami rekodzielniczymi, które zbywają w myślne po znizonych cenach, a pionierzy niemieccy grasujący we Włoszech i będący niejako przedstawicielami niemieckiej idei przewoźnej na tym terenie, spełniają godnie swoje zadanie. Kupieckie zabiegi niemieckie pozostają w związku z ustawiczną, hypokryzją pełną propagandą polityczną. Agitację tę potrafił on zorganizować sprytnie i czujnie. Każdą pomyłkę ze strony Francji, potrafił wykorzystać, wyciągnąć z niej wnioski i konsekwencje aby tylko doprowadzić do rozgoryczenia tak Włochów jak i Francuzów. Ustawiczna krytyka francuskiego sposobu postępowania nacechowana jadem nienawiści, stała się tym konikiem, na którym lubią się przejeżdżać Niemcy. Oto co się słyszy nieustannie na ulicach, w lokalach i we wszystkich kątach włoskiej ojczyzny: „Cierpieć wskutek wojny — lecz czyż w tem winą? Prócz Tryentu i Tryestu, któreśmy wam oddali, cóż więcej rzypadło wam w udziale; chyba trudności w osiągnięciu celu, który wam tak wiele kosztował. Spróbujcie iść ręką w rękę z nami; nie nas nie dzieli (Niemcy zapominają Caporetto i Wenecję) wszystko przemawiać będzie za ścisłym naszym związkiem, jeżeli pomożecie nam do uzyskania rewanzu“. Takie i tym podobne myśli podsuwają Włochom złe duchy niemieckie. Trzeba zwrócić na to baczną uwagę zaznacza „L'Eclair“, trzeba podwoić czujność i stworzyć własną propagandę, któraby przeciwdziałała tym chytrym zabiegom i niesprawiedliwym zarzutom, zanim wpływowy ten naród nie zostanie przez nie zatruty, zanim przyjaźń jego nie zostanie dla Francji straconą. Należy ufać rozsądkowi Włochów, instynktowi rasy, pamięci wspólnej sławy i krwi wspólnej przelanej, iż zdolają się oni oprzeć złym podstępom, lecz równocześnie nie potrzeba pozostawiać narodu tego bez poparcia i bez przedłożenia mu dowodów, iż niemieckie insynuacje są fałszywe. Na tem opiera się w przyszłości alians francusko - włoski. Włochy potrzebują wydatnej pomocy, by podnieść się finansowo i ekonomicznie. Zadaniem Francji powinna być, jak o tem wiele już mówiono w kołach kompetentnych ekonomistów, usilna akcja, mająca na celu usunięcie braków istniejących we Włoszech. Polityka Francji dopiero wówczas będzie poprawną, o ile oprze się na realnej podstawie. Czas jeszcze naprawić błędy. Włoscy w głębi serca żywią wiele sentymentu dla francuskich sprzymierzeńców. Oto jak wyraził się Mario Perrone jeden z największych kapitalistów włoskich: „Jeżeli staniecie jutro w obliczu niebezpieczeństwa, naród włoski stanie jak jeden mąż w waszej obronie“.

Polska a Czechosłowacja.

(Wywiad polskiego przedstawiciela w Pradze. *).

Możliwość porozumienia między Polską a Czechosłowacją).

Przedstawiciel Agencji Russpress w Pradze miał rozmowę z polskim charge d'affaires w Pradze p. Leszkiem Malczewskim, który mu oświadczył:

Czechosłowacja i Polska mają tyle wspólnych interesów politycznych i ekonomicznych pierwszorzędnej wagi, iż zupełne porozumienie się ich i nawiązanie bliskich stosunków jest tylko kwestią czasu. Powiedziano kiedyś, że Praga jest bliżej Warszawy, niż Warszawa Pragi. Zgodnem jest może z prawdą, iż po pomysłowym dla Czechosłowacji wyniku w sprawie cieszyńskiej, było ze strony czeskiej więcej wypowiedzeń się w kierunku zbliżenia się do Polski. Niestety przejawy te dotychczas nie wyszły poza dziedzinę słów, jakia zaś niektóre stały w jaskrawym kontraście z powyższymi oświadczeniami. Pomijam szereg drugorzędnych drobnych kolizji, trudnych do uniknięcia u dwóch państw sąsiadujących. Biorę przeto pod uwagę mentalność, na której ciąży długoletnia niewola obu bratnich narodów i kataklizm wielkiej wojny. Nie chcę czynić rekryminacji, lecz trudno mi nie wspomnieć, w imię propagowanego przez część prasy czeskiej, ciągłego wyjaśniania wzajemnych stosunków dla ziszczenia się bliskiej kolidacji dwóch wyzwolonych narodów, o niezrozumiałym i przykrym dla mnie stanowisku prasy czeskiej podczas tak ważnych kryzysów, jakie Polska przeżywała w okresie budowania przyszłości swego narodu. Miało to miejsce zwłaszcza podczas bohaterkiej obrony nad Wisłą, stanowiącej nie tylko o własnym losie Polski, ale bodaj, że całej Europy, oraz w obecnie rozgrywanym się rozpaczliwym wysiłku ludu śląskiego, celem wyzwolenia się z pod jarzma wielowiekowej germanizacji, konsekwentnie prowadzonej przez zagrażającego nam wspólnie eksterminatora. Wprawdzie przed plebiscytem, a i później gdziekolwiek pojawiały się głosy sympatii po stronie Polski w tej sprawie, opatrzone one były jednak zawsze „obiektywnymi“ wywodami, przemawiającymi przeciwko Polsce, podnosząc w opinii świata ich walor jako opinie, pochodzącą od... dobrze obznajomionego sąsiada i przyjaciela. Nieograniczano się przeto do nieprzychylnego nam wypowiadania się co do sprawy górnośląskiej, lecz atakowano i inne żywotne nasze sprawy załatwione już, lub czekające jeszcze załatwienia. Oto metoda, której „przyjaciel“ powinien unikać.

Pożalowania godnem przytem było, iż opinia czechosłowacka, która, co podkreślam, nie solidaryzowała się ze stanowiskiem prasy, była przez nią informowana na podstawie jednostronnych danych, pochodzących ze źródeł niemieckich. Nie dotyczyło to tylko wiadomości bieżących z czasów plebiscytu i powstania na Górnym Śląsku, lecz całokształtu zagadnienia kwestii górnośląskiej. Jest zrozumiałym, iż opinia publiczna w Czechosłowacji potężyła powstanie, jako takie, na Górnym Śląsku. Rząd polski zajął również w tej sprawie stanowisko negatywne. Jak bardzo jednak zaciążył wpływ niemiecki na formowanie się opinii czechosłowackiej, świadczy fakt identyfikowania przez prasę czechosłowacką powstania z zamiarami rządu polskiego.

*) Wywiad ten, jak telegrafuje nasz korespondent umieszczony był w kilku dziennikach czeskich.

Rarańcza

leży na wschód o 12 km. od Czerniowiec, a pola jej sięgają granicy bessarabskiej pod Rokitną. Teren falisty, ziemia żyzna, miejscami piaszczysta, bogata w wapno, margiel i humus — z grubą warstwą przesuszczalną, miejscami zaś czarnoziem, miejscami gruntu torfiaste, zresztą bardzo urodzajna.

Ludność mieszaną, przeważnie zruszczeni Rumuni, czego dowodzą najlepiej nazwiska rodów: Ludulów, Curkonów, Kierondów, Pitkarów, Mororashów itd., wiele zruszczonych Polaków, między którymi żyje tradycja, że pochodzą z Polski — jak: Pażyscy, Puchalscy, Sokołowsy, Krasowscy, Spizarscy i wiele innych rodów. Mimo to Polenia rarańciska liczy jeszcze przeszło 400 do 450 dusz i tylko dzięki religii rzymsko-katolickiej utrzymują się przy polskości, a chociaż władają językiem polskim, używają — z małymi wyjątkami — w rozmowie potocznej między sobą, a nawet w domu z dziećmi — mowy ruskiej.

Rarańcza za czasów austriackich była systematycznie przez szkołę ruszczoną, prowodrzy i kierownicy szkoły twierdzili, że tutaj nie ma Polaków, tylko Rusini-Ukrainicy (Ukraincy), lecz machinacje ich udaremniono w r. 1913 przez założenie szkoły polskiej Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Sp. ksiądz kanonik Cwynarski przed dwudziestu laty wpłynął na zbudowanie kościołka polskiego, sam pilnie dojeżdżał, a w szkole udzielał nauki religii i nigdy — nawet w czasach największej niechęci, lub mroców nie opuścił nauki. Jeżeli osada Polska w Rarańczy ocalała, to przedewszystkiem temu czcigodnemu, cichego pracownikowi zawdzięczać należy!

Nie wzięto pod uwagę ani tła psychologicznego, ludu śląskiego, którego nerwy były wystawione na najcięższą próbę przydługim przewlekaniem rozstrzygnięcia — ciągłym prowokacjami niemieckimi. Nie wzięto dalej pod uwagę tego bijącego w oczy faktu, że spowodowanie powstania leżało w interesie Niemiec, a nie Polski. Wiadomem przecież było, że niemieccy prowokatorzy wszelkimi wysiłkami dążyli do tego, próbując niejednokrotnie, zwłaszcza zaś bezpośrednio po plebiscycie, wywołać ruchy komunistyczne wśród ludności polskiej oraz spowodować rząd polski do interwencji, co spowodowało tenże rząd, by żądał od Komisji aljanckiej za pośrednictwem Korfanteo i konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Opolu wprowadzenia stanu obłężenia w powiatach objętych tą agitacją.

Zaznaczywszy następnie wszelkie wysiłki rządu polskiego i Korfanteo, aby nie dopuścić do czynów desperackich ludu górnośląskiego, jak również, że powstanie to było najeupelniej żywiołowe i wybuchło wbrew zamiarom rządu polskiego, p. Malczewski powiedział, że przywódcy powstańców nie pragną stworzyć fait accompli o charakterze międzynarodowym, lecz wyłącznie utrwalic skutki powstania w zakresie administracji. Likwidując powstanie, powinna Komisja sprzymierzonych uznać tę rewolucyjną z woli ludu administrację z zastrzeżeniem zwierzchniej kontroli tak, jak poprzednio nad administracją niemiecką, gdyż nowe władze zyskują zaufanie i usuniecie ich może wrócić kraj w anarchję i bolszewizm, tak niebezpieczny dla równowagi ekonomicznej Europy środkowej.

Przytoczywszy następnie polski punkt widzenia na kwestję Górnego Śląska p. Malczewski mówi:

Narzeka się na Polskę, że jest powodem naprężenia w Europie, że wytwarzane są z jej przyczyny trudności między aliantami. Zaznaczyć należy, że winy za to Polska nie może ponosić. Należy wziąć pod uwagę przemijający okres czasu, spowodowany skutkiem rozdźwięku między pożądaniami pokoju i normalnych warunków wśród ludów wyczerpanych wojną, a nie możliwością jednoczesnego wprowadzenia ich przez Polskę, pomimo jej gorących w tym kierunku pragnień. Pamiętać należy, że nie z winy Polski zostawiono ją swemu losowi bez ustalenia jej granic, obciążoną brzemieniem nadmiernie ciężkich i trudnych do rozwiązania spraw. Przyszłość wykaże, jak niesłusznie Polskę o to obwiniano. Po załatwieniu swoich najważniejszych spraw będzie ona ostoją ładu, porządku i równowagi we wschodniej Europie. Symbolem jej jest podziwiany chłop polski, pracujący spokojnie na swym zagonie wśród gradu kul, pomiędzy dwoma frontami walczących przez sześć lat wojsk.

Pyta pan, ile jest prawdy w wiadomościach, ogłoszonych przez prasę czeską, że minister Benesza ma pośredniczyć w sprawie Górnego Śląska? Nie wiem nic o tem, by ktoś z zainteresowanych zwracał się do niego z tą prośbą. Gdyby to pośrednictwo miało w jakiegokolwiek formie miejsce, ufam, iż będzie ono dla nas przychylne. Przekonanie to opieram na oświadczeniach dr. Benesza w tej sprawie, oraz na wielokrotnych z nim rozmowach. Wie on za dobrze, że rozbrojenie Niemiec przy pozostawieniu im Górnego Śląska byłoby iluzoryczne i zdaje sobie sprawę, co znaczy dla nowej Europy, a Czechosłowacji przedewszystkiem zagłębienie przemysłowe Górnego Śląska w rękach pruskich.

Z nieporozumień między sprzymierzeńcami, a także między Polską a Czechosłowacją, Polską a Litwą, Polską a Rosją wyciągają wrogowie nowego ustroju

Europy daleko sięgające wnioski. Zapominają oni, że w różnicę zdań co do spraw materialnych między przyjaciółmi, związanymi z wspólną ideologią i wspólnie przeżytą krwią w jej obronie, niedobrze jest się obcyć, a komercyjowanie wśród rodzin słowiańskiej tylko dotąd może im uśćć dokąd jej członkowie nie polapią się, że padną ofiarą intrygi obcej zaciekłości.

Nieporozumienia, o które panu chodzi, miną w miarę regulowania się stosunków wogóle. Krzyżujące się czasem interesy tracą powoli swoją ostrość. O ile chodzi o przyszłość stosunków polsko-czechosłowackich wydaje mi się, że politycznymi głowami z naszej strony warunkami ich poprawnego ułożenia się jest stanowisko Czechosłowacji wobec Niemiec, oraz zupełne i szczerze wyzbycie się rewanżu dążeń w Republice czechosłowackiej do posiadania „słusznej“, granicy z Ukrainą, kosztem „słusznej“ i „łącznej“ z niemi pożyczania godnej akcji, oraz bezwzględne zresztą przekazywanie Polsce w zajęciu przez nią należnego jej wśród narodów Europy stanowiska.

Gdy te zasadnicze warunki nie będą stały na przeszkodzie, ufam, że co do reszty spraw spornych znajdzie się z czasem sposób ich uregulowania. Od tego zaś zależy rozwój stosunków ekonomicznych i handlowych obu krajów, zwłaszcza Czechosłowacji. Polska stanowi dla niej nie tylko najbliższy wyborczy rynek zbytu, lecz przez nią prowadzi do Rosji i Ukrainy stara, wybite drogi handlowe. Historia zaś wykazuje, że naturalne trakty handlowe bardzo tylko wyjątkowo mogą być zastąpione przez nowe, sztucznie wytworzone. Co do stosunków Polski z Rosją i Ukrainą, o które Panu chodzi, jestem głęboko przeświadczony, że będą one jaknajlepsze. Myślę, że nie będę w swym zdaniu wśród moich rodaków odosobnionym, jeżeli stwierdzę, iż dawna nieprzyjaźń rosyjsko-polska odnosiła się ze strony polskiej nie do Rosjan, lecz do Rosji. Dawna Rosja była nam synonimem niewoli i ucimienia — naród rosyjski był w niej naszym towarzyszem niedoli. Wielka choroba, która nawiedziła obecnie Rosję spowoduje w narodzie rosyjskim zupełną przemianę materji. Wyjdzie on z niej oczyszczony z pewnych właściwości, działających go od Zachodu. Jestem pewny, że stoimy w przededniu wielkiej dyskusji dwu narodów — po raz pierwszy przemawiających jeden do drugiego, jak wolny do wolnego. Oby to stało się jak najprędzej, z pożytkiem dla całej ludzkości!

N A D E S Ł A N E.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

W Bursie Boberskiej wzorowy internet dla Polek.

Zgłoszenia: Toniałowskiego 11 od 4—6. 2800n

KRYNICA Dr. Józef Jasieński
Kierownik rząd. Zakładu wodoleczn.
ord. od 15 maja. n1931

Sekeja Restauratorów poszukuje natychmiast Kucharzy i kucharki.
Zgłoszenia w kancelarii hotelu Georgea lub hotelu Bristol. 2799

Tutejsi Polacy są osiadli, wszyscy mają ładne, schludne domki i gospodarstwa rolne, większe lub mniejsze, a przeważna część trudni się oprócz tego różnemi rzemiosłami, jak: kołodziejstwem, kowalstwem, bednarstwem, kuśnierstwem, szewstwem, stolarstwem, rymarstwem itd. i dzięki naszym Polakom — kraj posiada dostateczną liczbę rzemieślników. Są przytem bardzo zapobiegliwi i pracowici, więc bezwarunkowo są bardzo użytecznymi dla kraju i Państwa!

Nie mamy znikąd pomocy i tylko własnym siłom wszystko zawdzięczamy i da Bóg uchronimy naszą narodowość od zagłady!!

Od wybuchu wojny Rarańcza przechodziła różne koleje, stąd nie mogę sobie odmówić, by bodaj do tyłeczko te wszystkie wypadki nie poruszyć.

Rok 1914.

Z chwilą wybuchu wojny rozpoczęły się różne aresztowania i prześladowania ludności chrześcijańskiej, na wschodnich kresach byłej Austrii; i Rarańcza należy do tych uprzywilejowanych miejscowości.

Jak wiadomo bukowińska krajowa żandarmerja zorganizowała szpiegów konfidentów po wszystkich miejscowościach Bukowiny. Te funkcje objął rozumie się żydzi (warto, by „Vorwärts“ zajął się ich opublikowaniem, skoro miał czas do publikacji konfidentów z czasów obecnych (rumuńskich), lecz czegoś podobnego oczekiwać nie należy). Rz. że dało im to możność wykreślenia się od służby frontowej, a z drugiej strony umożliwiło im usunięcie wszelkich osób dla żydostwa niewygodnych.

Takim szpiegiem-konfidentem w Rarańczy był Naftali Kula Lemla, a jego działalność stała się głośną w całych Austro-Węgrzech, jak Belów Kuhnów, Leibkóów Bronsteinów (Trockij), Radeków-Sobelschnów, Finkelsteinów itd. w całym świecie, tak dalece, że mje-

szkanie Rarańczy, o ile naturalnie nie był żydem, nie śmiał się nigdy przyznawać, że pochodzi z tej wsi!

Co się wówczas tutaj działo, wszyscy bukowińczycy dobrze pamiętają, nie zawadzi jednak przypomnieć, że pierwszą ofiarą nienawiści żydowskiej padł:

ksiądz Illarion Prelici, kooperator za to, że lud brocił przed wyzyskiem żydowskim. Stało się to 8. sierpnia 1914, gdy ksiądz Prelicza aresztowano i z Rarańczy wywieziono. Na Bukwinę powrócił dopiero w r. 1918, a jakie męki przeżył — tylko Pan Bóg wie o nich!

Drugą ofiarą padł ksiądz Teodor Rak, exponent ukraińskiej cerkwi w Rarańczy, który w oczach żydostwa miał tę niechęć, że na spółkę z włościanami zbudował młyn motorowy, brał się do gospodarki, zbudował piekarnię, słowem był ruchliwy, czynny, a więc prowadził życie takie, iż z czasem w pojęciu żydostwa — zaczął ich hytować.

Żywo ofiarą poczyniła z sobą bitwa w Rarańczy z dnia 23 sierpnia 1914 r. Po tej bitwie aresztowano w Rarańczy kilkanaście osób, a między innymi obojga Winiarskich, Teodora Krasowskiego, Paskala Pawłowicza, Nazarego Muszyńskiego, kowala Michała Jurkiewicza i wiele innych osób.

W tych aresztowaniach ciekawe było, że wszyscy aresztowani, bądź to mieli osobiste sprawy z Naftalą Kulą, bądź to byli przeciwnikami jego lub jemu podobnych.

Fantazja tego żyda była tak bujną i płodną, że na długie lata pozostanie w pamięci ludzkiej — ile krzywd i nieszczęść spadło na chrześcijańską ludność w Rarańczy.

Aby przejścia i koleje tych męczenników żydostwa opisać, potrzebaby wytrawnego pisarza, a nie wieśniaka.

(C. d. n.)

Zniszczenie Zakładów przemysłowych północnej i wschodniej Francji przez wojska niemieckie.

Towarzystwo popierania przemysłu rodzimego w Paryżu przesało Polskiemu Towarzystwu Politechnicznemu obszernie sprawozdanie o zniszczeniu wielkich fabryk żelaza dokonane przez wojska niemieckie w czasie okupacji północnych i wschodnich departamentów Francji. Prezes Stanisław Rybicki, korzystając z otrzymanych materiałów, wygłosił na zebraniu Towarzystwa Politechnicznego dnia 8 czerwca referat, przedstawiający rozmiary zniszczenia i metody zastosowania przez Niemców do zgładzenia przemysłu górniczego i żelaznego w kraju nieprzyjacielskim. Przemysł żelazny Francji, wogóle wysoko rozwinięty, miał swoje główne ognisko pracy na północnych obszarach, graniczących z Belgią i tam wznosiły się przed wojną liczne zakłady fabryczne, należące co do swych urządzeń, rozmiarów, produkcji i liczby zatrudnionych robotników do największych zakładów Europy.

Wystarczy przytoczyć fabryki stali w Longny z 9 wysokimi piecami, 14 drogami walców, 6 converterami, z roczną produkcją 314.000 tonn stali a 364.000 tonn odlewów i 6750 robotnikami. Rozmiarami i produkcją dorównują tym fabrykom, zakłady (wysokie piece, kuźnie i stalownie) w Denain i Anzin, Pont-a-Mousson, Senelle, Maubeuge, Valenciennes, itd. — One zaopatrywały Francję w stal i żelazo, a nawet konkurowały z niemieckimi fabrykami w dostawach dla krajów zagranicznych. Obszary okupowane i zniszczone przez Niemców wytwarzały w r. 1912 — 2.467.000 tonn stali i żelaza, które wobec produkcji całej Francji, wynoszącej 3.230.000 tonn, stanowiły 76 proc.

Niemcy zajmując te obszary, wierzyły początkowo w swoje zwycięstwo i oddawały się nadziejom, że będą eksploatować te zakłady dla swoich potrzeb, więc ograniczały się na wywiezieniu surowców i fabrykatów do Niemiec; gdy jednak te nadzieje zaczęły się chwiać, Niemcy powzięli zamiar wywieźć co się da i zużytkować dla przemysłu niemieckiego a zresztą zburzyć i zniszczyć wszystko w tak zupełnej mierze, aby na długie lata uniemożliwić Francuzom odbudowę tych zakładów i tym sposobem pozbyć się niewygodnego i niebezpiecznego konkurenta na targu światowym. Ten diabelski plan przeprowadzili Niemcy z całą umiejętnością i z całą — im właściwą — systematycznością. Urządzenia i maszyny wywieziono w głąb Niemiec, rozkładając je między tamtejszych przemysłowców, wszystkie części konstrukcyjne z żelaza, którego brak Niemcy odczuwali w czasie wojny, demontowano i grabiono w barbarzyński sposób, choć to było często połączone ze zniszczeniem tych konstrukcji i urządzeń. Znoszono żelazne hale fabryczne, burzono dachy, niszczone dynamitem wysokie piece, aby dostać łatwiej żelazne części składowe. Czego nie zdołano wywieźć, burzono dynamitem lub rozbijano (n. p. maszyny) do tego celu osobno skonstruowanymi taranami. Kopalnie węgla niszczone w ten sposób, że burzono każdy szyb osobno, zakładając równocześnie miny w kilku horyzontach a potem zatapiało ganki i pokłady węgla, aby je czynić na długi przeciąg czasu nieprzystępnymi. Żaden szyb nie ocalał. W ten sposób zburzyli Niemcy doszczętnie 19 wielkich fabryk żelaza i stali i wszystkie kopalnie węgla istniejące w północnych i wschodnich departamentach, okupowanych przez Niemców.

Sprawozdanie przedłożone Izbie deputowanych przez p. Ludwika Dubois, prezesa Międzynarodowej Komisji odszkodowań w styczniu 1919. ocenia sumę potrzebną do odbudowy fabryk zniszczonych na 5 miliardów franków, na naprawę szkód wyrządzonych w kopalniach na 2 miliardy franków, a wartość zniszczonych lub wywiezionych surowców i fabrykatów na 2 miliardy franków. Te kwoty wzrosły ogromnie od tego czasu z powodu szybkiego wzrostu cen w ostatnich latach. Te straszne zniszczenia i niezmierne szkody nie były bynajmniej wywołane potrzebami wojkowej natury lub względami strategicznymi, bo fabryki i kopalnie leżały przeważnie daleko poza linią bojową a dla potrzeb wojska mogły wchodzić w rachubę li tylko zapasy żelaza i maszyny — obrabiarki. Jeżeliby się to ograbienie i obrabowanie zakładów fabrycznych chciało uważać jako „rekwizycję wojenną” i zastanowić się nad jej uprawnieniem ze stanowiska umów międzynarodowych, to miarodajnymi są w tym względzie prawa wojenne uchwalone przez konferencję w Hadze, podpisane także przez Niemców. Artykuł 52 aneksu do IV. konwencji, dotyczącej praw i zwyczajów wojennych ustanawia, że rekwizycje są dozwolone li tylko „na potrzeby wojsk okupacyjnych” i w „należytych stosunkach do zasobów kraju”. Ograbienie fabryk z wszystkich maszyn, urządzeń, konstrukcji żelaznych itd. nie da się zatem usprawiedliwić wobec powyższych postawień konwencji. Tem trudniejszym byłoby dla Niemców upozerowanie wymogami wojennymi przeprowadzającego, systematycznego zniszczenia kopalni i fabryk i to postępowanie, niezgodne z pojęciami ludów cywilizowanych i przypominające barbarzyńskie praktyki wojenne zamierzających wieków, splamiło na długie czasy imię narodu niemieckiego. Francja zrabowana, ograbiona i zniszczona w

najważniejszej dziedzinie swego życia ekonomicznego, nie może zaopatrzyć nieodzownych potrzeb swego przemysłu we własny węgiel i żelazo, we własne maszyny i urządzenia fabryczne, musi je sprowadzać z zagranicy, co wywołuje bierny bilans handlowy, bierny budżet, spadek wartości waluty i ciężki kryzys ekonomiczny. To nader niepomysłne gospodarcze położenie zwycięskiej Francji, które zwyciężeni Niemcy ze zdrażliwą przemysłowością na nią sprowadzili, usprawiedliwia w zupełności te żądania o pełne odszkodowanie, stawiane Niemcom z całą stanowczością, które

wszystcy sojusznicy i przyjaciele Francji powinni najgoręcej i najusilniej popierać. Polacy popierając te żądania, będą mim. woli porównywać położenie Polski z położeniem Francji i uświadamiać sobie rozmiary zniszczenia przemysłu Królestwa, dokonanego przez Niemców w podobnych warunkach i podobnymi metodami, jakie zastosowywali we Francji Polska i Francja są wspólnymi ofiarami niemieckiego barbarzyństwa, głęboko nawzajem odczuwają swoją smutną dolę i wame spieszyć sobie nawzajem z pomocą.

Z KRAJU.

„Batkiszczyzna“.

Babuchów, w czerwcu.

Przez szereg tygodni pomieszcza ruski tygodnik „Batkiszczyzna” korespondencje z Babuchowa pow. Rohatyn. Korespondent żali się, że wieś przed wojną należała do najbardziej zorganizowanych i kulturalnych gmin w powiecie a obecnie wszystko zamarło. Czytelnie Proświty zamieniono na szkołę, sklep upadł, mleczarnię zniesiono, obchód Szewczenki odbył się z wielkimi trudnościami, bo kier. szkoły p. Fr. Łukasiewicz „zabraniał, przez co przyszło między nim a pomocniczym nauczycielem Rusinem p. J. Parchuciem do nieporozumień. Winę tych wszystkich nieszczęść ponosi kier. szkoły Łach — wójt Woropec, nieczwarty szwadron Ułanów pól., któregoby chcieli się jak najprędzej pozbyć, by można po dawnemu hulać i nie słyszeć modlitwy codziennej żołnierzy: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“.

Należałoby się jednak bliżej zapoznać z kulturą i organizacją Babuchowa.

We wsi Babuchowie w r. 1912 mleczarni już nie było. Dlaczego? O tem wiedzą najlepiej Hryć Chaburski i spół. a w czytelnicy „Proświty” odbywały się każdej niedzieli hulanki i dzikie śpiewy.

Na krótko przed wojną objął posadę kier. szkoły w Babuchowie p. Franciszek Łukasiewicz, który przed inwazją rosyjską wyjechał wraz z rodziną. Za raz po jego odejściu zrabowano cały przez niego pozostawiony majątek. Po powrocie w r. 1915 nikt nawet nie myślałmu zwrócić zrabowanych rzeczy. Skradziony obrus, udało mu się niedawno odebrać.

Nie oszczędzili wysoce kulturalni i swojego parocha i wychowawcy ks. Horodeckiego. Oskarżyli go przed władzami austr. o moskafilstwo, ten zaś uchodząc przed aresztowaniem, pozostawił również swój majątek, który rozkradziono do tego stopnia, że nawet śniadanie przerabiano w Babuchowie na spożycie.

Ale przejdźmy do źródła, z którego płynęła kultura, organizacja życia „narodno” i pokrótce przejrzyjmy się wypadkom dziejowym, osobom i ich charakterom.

Hołowa czytelnicy „Proświty” był i jest Hryć Chaburski, pupil ks. Horodeckiego i jego synowie: Stefan, obecnie abitur. gimn. rusk. we Lwowie, Nykoła, ucz. 3 kl. gimn. rusk. w Rohatynie i trzeci syn Iwan.

Hryć Chaburski, ongiś wójt, kiedy z woli mieszkańców musiał ustąpić a miejsce po nim zajął gospodarz T. Gelej, zakpiął żądzą zemsty do Geleja w czasie wojny, aby go się pozbyć, świadczył i przy sięgał wraz z synem Stefanem w sądzie polowym austr., że Gelej w czasie inwazji rosyjskiej znieważał majestat cesarski i zachwalał rządy rosyjskie. Biedny chłop przesiedział 6 miesięcy w więzieniu śledczym, aż wkońcu sąd polowy w Stryju zwolnił T. Geleja od winy i kary a Stefanowi Chaburskiemu dano naukę, aby zamiast oskarżać niewinnych, zgłosił się jako ochotnik do „siczowych strilców”. Stefan wolał jednak baki zbijać we wsi a do „strilców” zgłosił się dopiero przed przymusowym asenterunkiem.

Ojciec jego Hryć wyczekiwał wojny z Lachami a udając zuchę, często mawiał: „Koby przyszło do wojny z Polaszczow, to ja chot staryj a pidu Lachiw byty”. (Hryć Chaburski to przyszły delegat do obecnej Rady szkoln. pow. w Rohatynie).

Nadeszła wreszcie ta chwila dnia 2. listopada 1918 roku.

Hryć Chaburski postanowił jednak „ne ity byty Lachiw”, natomiast zrodziła się w nim chętka zostać ponownie wójtem a czynności wojskowe zdał na syna swego Iwana, uwalidę z wojny austr., kalekę na prawa rękę.

Iwan przewiesił karabin przez lewe ramię, za pas wsadził długą szablę, zebrał naprędce ochotników i kilkunastu uzbrojonych na czele z Chaburskim wpadło do szkoły i przyaresztowano kier. szkoły, zaś kilku uzbrojonych poszło po wójta Hawryła Bałackiego.

Spędzono lud z całej wsi. Polecono wójtowi Bałackiemu oddać pieczęć gminną Hryciowi Chaburskiemu a potem pytano kilkakrotnie, czy kier. szkoły nie skrzywdził kogo, zachęcając do odpowiedzi: „Ne bilte sia, howorit — Lachy wże ne pryjudu“.

Wkońcu najstarszy wiekiem gospodarz odpowiedział: „Dyrekto chotiaj Polak, ale dobro nam robyw, win nas choronyw w czasi wojny”. Mołojcy widząc, że chłopcy w razie czegoś staną w obronie po-

krzywdzonego, zawyrokowali: „Wsej czas majete sia zabraty ne tilko zi szkoły, ale i z sela“.

Ale niedługo cieszył się H. Chaburski wójtostwem, bo zaledwie 24 godzin. Mieszkańcy Babuchowa przy wyborach ani słyszeć nie chcieli o Chaburskim i wybrali innego.

Po 4-rech dniach oświadczył Bałacki kierownikowi szkoły, który u niego znalazł schronienie, że nie może go dłużej trzymać u siebie, gdyż mołojcy grożą mu zabiciem, podpaleniem za to, że „Lacha wychowuje za pazuchą” i istotnie zaraz przewiózł rzeczy do szkoły. Nim jednak rzeczy zniesiono z wozu, już jawił się uzbrojony „heroj” i z krzykiem „do szkoły ne wilno sprowadyty sia, tu maje meszkaty uczytelka ukrainka”, nie wpuszczał do pomieszkania. A była wiedza naucz. tymcz. rusinka „Parasia”. O niej możnaby księgi napisać. Mimo to rzeczy zniesiono do szkoły a kierownik w deszcz i zimno udał się z dzieckiem do Rohatyna, aby w komisariacie ukr. prosić o ochronę. Na wszelkie prośby odpowiadał: „Ne majemo rady na ce”. Kazali się wynosić. W drodze mołojcy strzelali za idącymi i tylko dzięki rowom, w których się kryli, uszli śmierci.

Po powrocie do domu skryłem się z dzieckiem w kącie izby, gdyż wokoło strzelali mołojcy a we wsi istne piekło. Późno nocą odwieżdżali biednych skazańców H. Bałacki i J. Woropec, za co dzisiaj heroje w „Batkiszczyźnie” nazywają ich pańskimi lizunami.

Stefan Chaburski, syn Hrycia napadł w uzbrojeniu na dom Bałackiego i wzywał go, by Polaka wyrzucił ze szkoły, bo mieszkanie w szkole jest dla Ukrainki. Razu pewnego Bałacki poirytowany ustawicznym dokuczaniem „werchowoda” wyrzucił go za drzwi. Codziennie rewizje i groźby śmiercią za znalezienie jednego naboju. Raz nocą H. Bałacki i T. Woropec idąc do szkoły, spotkali dwóch mołojców idących równie do szkoły a z podsłuchanej rozmowy dowiedzieli się, że chcą nosić bombę aby rzucić w okno nauczyciela. Przylapani na gorącym uczynku, jeden się wykiwał i uciekł, drugi zaś Chaburski przyznał się, że go Sas namówił do tego.

Nareszcie H. Chaburski zorganizował ponownie czytelnie „Proświty”. Heroje cały dzień rabując żydów i napadając na domy polskie, wieczorem gromadzili się w czytelnicy, by się kulturalnie zabawić.

A więc tany i krzyki do późna w nocy. W zabawach tych rej wodziła śmiertanka babuchowska: Stefan Chaburski, Nykoła Mazuryk uczeń 6 kl. gimn. ruskiego, Petro Iwanciw wówczas urzędnik komisariatu ukr. a obecnie abiturjent sem. naucz. Proświty tej, jaka się zaczęła szerzyć w Babuchowie zaczął się już obawiać i sam komisar ukr. w Rohatynie. W nocy więc przysyłano żandarmerii i wyłapywano w czasie zabawy mołojców, którzy albo w drodze albo z aresztów uciekali z powrotem. Razu pewnego zesłuszczeni żandarmi zaczęli strzelać za uciekającymi i zabili spokojnego chłopca Kopciucha, powracającego od rodziny.

Wreszcie dało się wyczuć, że mołojcy uciekają. że koło Lwowa ich pobito — zaczął się odwrót peterskich dla polskiej ludności.

Heroje babuchowscy chcieli uwięzić ze sobą kier. szkoły p. Fr. Łukasiewicza, ten jednak dowiedziawszy się o tem, krył się kilka dni w równicy na szczęście pełnej wówczas wody, to na pobliskim cmentarzu, aż wreszcie nadeszły wojska polskie upragnione i wyczekiwane nie tylko przez Polaków ale i przez ludność ruską, która sprzykrzywszy sobie rządy pełne rabunku gwałtu i r. zboju, pragnęła żyć i pracować spokojnie.

Po jakimś czasie wrócił z niewoli polskiej i heroje. Wrócił Stefan Chaburski, brat jego Iwan cały czas przesiedział w domu, wrócił Nykolcio Mazuryk, wrócił i Petro Iwanciw. Kierownik szkoły upojony szczęściem że przeżył ciężkie czasy i ujrzał swoich, w poczuciu miłości braterskiej przebaczył „herojom”.

Przyszła inwazja bolszewicka a w herojach odezwala się znowu ich kultura i skłonność do rabunku. Pięciu robiegło do Rohatyna i zgłosiło się do armii bolszewickiej. W kilka godzin po ich odejściu wpadli do wsi na koniach bolszewicy i zaczęli wypytwać o Polaków, których nazwiska czytali z kartki. Polacy: M. Andrzejowski i Fr. Mozgółowski przeczurując nieszczęście uciekli z domu i skryli się w polu, natomiast Józef Skolewyski pozostał w domu. Bolszewicy go porwali, uprowadzili za wieś i na polach Obelnicy zarabali szablami. Pozostała wdowa z pięciorgiem drobnych dzieci żyje w skrajnej biedzie a „heroje” nie tylko że nie pożalują biednych ale jeszcze i znęcają się nad sierotami.

I takie to życie kwitło i kwitnie we wsi Babuchowie.

Wiec urzędników rachunkowo-kontrolnych.

Po szeregu zgromadzeń urzędników państwowych, jakoteż urzędników z akademickim wykształceniem, którzy jednogłośnie zaprotestowali przeciwko krzywdzie, projektowanej przez stronnictwo rządzące w Sejmie, krzywdzie, zmierzającej do zupełnego pozbawienia inteligencji, odbył się wczoraj w sal „Skaly” wiec urzędników rachunkowo-kontrolnych.

Zagali obrady prezes ogólnego związku państwowych urzędników rachunkowo-kontrolnych, p. Potencki, który podniósł, że delegacja urzędników rachunkowych, wysłana do Warszawy, spotkała się, niestety, u części tylko posłów z należytem zrozumieniem tragicznego położenia małopolskich urzędników.

Po wybraniu prezydium, do którego weszli pp. Potencki i Tarnawski, zaś jako sekretarze pp.: Lubuska i Fischer, p. Potencki podkreślił, że postulat urzędników rachunkowych, by awans ich zaczynał się od klasy IX upadł, taksamo awans automatyczny nie ma widoków powodzenia, jak również podział urzędników na 4 kategorie.

Rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców. W dyskusji tej przeważał ton stanowczy, energiczny; ogół urzędników widząc, że słuszne ich prośby nie odnoszą skutków, postanowili żądania swe postawić w formie stanowczej, gdyż tylko w tym wypadku głos ich w sferach rządowych znajdzie należyty posłuch.

Uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu we Lwowie, dnia 19 czerwca 1921 r. urzędnicy rachunkowo-kontrolni wszystkich dykasterji, po wysłuchaniu sprawozdania z czynności delegacji, wysłanej do Warszawy, stwierdzamy niezłomność naszego stanowiska w walce o poprawę rządowego projektu pragmatyki służbowej i podnosimy tu ponownie zasadnicze nasze postulaty do tego projektu, a mianowicie:

I.) Żądamy wprowadzenia do ustawy o państwowej służbie cywilnej zasady awansu automatycznego, który to postulat jest postulatem wszystkich bez wyjątku pracowników państwowych, a co w demokratycznym ustroju administracji państw nowożytnych jedynie jest wskazaniem i sprawiedliwym.

II.) Jako grupa, charakterem i istotą swej służby państwowej z pośród innych gałęzi wybitnie zadowolona się wyróżniająca, żądamy utworzenia bezpośrednio po kategorii referendarskiej osobnej kategorii urzędników rachunkowo-kontrolnych, zastrzegając dla tychże IX. stopień służbowy, jako początkowy.

Wyróżnienie takie jest słusznym i koniecznym nie tylko ze względu na cenzus żadanego od nas wykształcenia ogólnego i zawodowego, lecz byłoby uadto spełnieniem najprostszyc zasad ekonomii, oddających niezależnemu organowi rachunkowemu prawo kontroli organów administracyjnych i wykonawczych, czego zresztą wzgląd na interes państwa wymaga.

III.) Ponieważ słuszne nasze postulaty nie znalazły odpowiedniego oddźwięku i poparcia u niektórych członków komisji administracyjnej sejmu — wiec poleca Prezydium Związku odnieść się bezzwłocznie z apelem do wszystkich stronnictw i klubów sejmowych, by w pełnej liczbie przy nadchodzących obradach nad projekt pragmatyki służbowej zachęcały jeszcze, póki czas, naprawić szerokim rzeszom urzędniczym wyrządzoną krzywdę.

Dalej uchwalono: Wiec urzędników rachunkowych i kontrolnych zebranych dnia 19 czerwca 1921 r. stwierdza notorycznie zresztą znany fakt, że pracownicy państwowi żyją w nędzy i głodzie. Stąd też solidaryzując się z akcją podjętą przez kolegów kolejarzy i pocztowych stawiamy najaktualniejsze narazie bezwzględnie konieczne postulaty:

1. Podwyżkę mnożnika do wymiaru dodatku drożyznianego; 2. Udzielenie wszystkim pracownikom państwowym zapomóg w wysokości jednomiesięcznego pełnego uposażenia; 3. Opisane nadzwyczajnej zaliczki tak zwanej odrębowej, mającej być ściągana od 1 lipca 1921 r.; 4. Żądają zwrotu udzielonej w lipcu 1920 r. zaliczki ewakuacyjnej. Na tem o godz. 2 popoł. zamknięto obrady.

Sprawa długów międzynarodowych.

Waszyngton. (PAT.) Gabinet zajmował się kwestją międzynarodowych pożyczek zagwarantowanych przez Stany Zjedn. Zamierza on w blizkiej przyszłości zażądać od kongresu upoważnienia, aby pożyczki udzielone państwom europejskim zostały skomercyjowane na oprocentowane obligacje, które mogłyby być przyjęte przez amerykański świat handlowy. Słychać, że polityka prezycenta w sprawie niezapłaconych procentów przewiduje rozłożenie wypłat na szereg lat.

Londyn. (PAT.) „Morning Post” donosi, że z powodu niepewności w Rosji sowieckiej, kongres komunistycznej międzynarodówki został po raz trzeci odroczony.

Ryga. (PAT.) W nowo utworzonym gabinecie lotewskim Majerowicz objął tekę spraw zagranicznych.

Można Jeszcze „Raz na 1000 lat“

WYŚWIETLANY W KOPERNIKU I MARYRYSIENIE. ORYGINALNOŚĆ POMYSŁU. GROTESKOWE Połączenie Fantazji z Rzeczywistością Nadzwyczajnie Interesująco działają na widzów.

Z DNIA.

List Kościoła Lewickiego.

Znany polityk ukraiński Kost' Lewicki, przebywający obecnie na emigracji, nadesłał do jednego ze swych przyjaciół politycznych we Lwowie list, którego treść brzmiała mniej więcej następująco:

Kochany Druhu!

Ciężkie i coraz cięższe nastają dla nas czasy. Mimo, że wolne tu na emigracji mamy ręce, międzynarodowy świat polityczny tak znikczemniał, że sprawy Galicji wschodniej coraz mniej się interesuje. Nasze agencje, które resztkami z dobrych czasów żyją, coraz skromniejszy mają dostęp do pism zagranicznych a ideową stroną naszego przedsiębiorstwa nikt się naprawdę nie interesuje. Przejrzawszy nastroje na zachodzie, doszliśmy do przekonania, że największą rekojmia utrzymywania naszej sprawy na powierzchni politycznego zainteresowania będzie, jeżeli sami Polacy ze sprawy ukraińskiej a szczególnie wschodnio-galicyskiej uczynią pewnego gatunku sensację polityczną i dostarczą naszym konsułatom i reprezentacjom drukowanego materiału.

Sprawa ta jest bardzo delikatnej natury. Świat obecnie jest taki, że tylko afera i błyskotliwa sensacja zdoła obudzić zainteresowanie. Dlatego proszę was o poczynienie w tym kierunku pewnych kroków. Pożądaniem jest przede wszystkim:

1. Stałe drukowanie w pismach ukraińskich wydawanych w kraju różnych informacji, które cośkolwiek mają wspólnego ze sprawą ukraińską. Nie chodzi o ścisłość tych informacji, ale o ich sensacyjność, co daje pewność, że pisma polskie w nią je przedrukują.

2. Od czasu do czasu należy zamieścić artykuły, wzywające społeczeństwo nasze do zachowania zimnej krwi. To sprawi wrażenie, że coś się rokuje dzieje. Należy zakłinać społeczeństwo ukraińskie, by nie chwyciło się środków rozpaczliwych, a to zdoła wywołać pewne zdenerwowanie po obu stronach.

3. Należy od czasu do czasu puścić plotkę o rozruchach np. na Poltarpaciu lub nad granicą brzeską, a plotkę ta najprędzej rozniosą sami Polacy poczem dzienniki polskie z obowiązku moralnego zaprzeczając jej, dadzą pismom ukraińskim i naszym konsułatom sposobność do wyciągania pewnych wniosków, świadczących o bardzo napiętej sytuacji w Galicji wschodniej.

Cóż innego nam pozostaje? Czasy są naprawdę ciężkie. Podkreślam więc jeszcze raz, że trzeba działać przy pomocy wrażliwej natury polskiej i przy pomocy pism polskich, które przeglądając widzę, że wiele z nich płynie z duchem czasu w negacji za sensacją, a przedewszystkiem działać trzeba na nerwy, gdyż rozstrojenie ich zarówno w naszym, jak i polskim społeczeństwie najbardziej przyczyni się do moralnego „zbałkanizowania“ wschodniej Galicji, która niestety, jak świadczą nasze z kraju relacje, coraz bardziej żywa się z istniejącym porządkiem.

Sądzę, że podobne eksperymenty nerwowe zdołają z czasem wywołać jakąś bodaj drobną awanturkę. Rozdmuchaniem jej do większych rozmiarów napewno zajmą się niektóre dzienniki polskie, o ile rzecz zostanie zainscenizowana według szablonu sensacji kinematograficznej. Naszym pismom pozostanie rejestrowanie tych głosów polskich, które najlepiej będą świadczyć o tem, że w uczuciach ludności ukraińskiej, przedstawionych obrazkowo przez niektóre choćby tylko dzienniki polskie, sprawa zachodnio-ukraińska trwa jako rozczytny niepokój europejskiego.

Licząc na wasz spryt i na nieświadomą usługowość prasy polskiej, ściskam waszą dłoń. Harazd!

Kost' Lewicki.

List powyższy ma wszystkie pozory autentyczności, wobec czego pozwoliliśmy sobie treść jego z pamięci odtworzyć. (O—a)

Z opery.

(CARMEN. — DEBIUT PP. MALINIAK I FISCHEROWEJ).

W błękitnym nastroju uprzejmej życzliwości i życzliwej wyrozumiałości przesunęła się w piątek przez scenę naszą „Carmen“ obarczona aż dwoma debiutami. Przeszła pod spokojną batutą p. Lehrera bez jaskrawszych zgrzytów, a nawet względnie szczęśliwie wśród oklasków i kwiałów.

P. Maliniak zadziwiła najpierw odwagą, która pozwoliła jej wybrać na pierwszy występ rolę wesolej córki Sewili, a następnie wielką swobodą z jaką poruszała się na scenie. Wykazała zaś duży temperament i rzetelny talent sceniczny, talent i temperament znacznie większe, aniżeli posiadane warunki.

I możnaby mówić nawet o kreacji stworzonej przez debiutantkę. Byłaby to Carmen vulgaris, ta, która nie żyje na koturnach upiększeń, ale po zaułkach rzeczywistych południowego miasta.

Głos p. Maliniak o ciemnej altowej barwie i bardzo miłym brzmieniu w średnicy, nie dźwięczał w

tonach niższych i wyższych. Widoczne już w akcie III. znaczenie wpływało niemniej na frazowanie i prowadzenie kantyleny mimo niewątpliwie muzykalności.

A Micaeli nie było. Arje jej tak bardzo wdzięcznie odśpiewała z wielką treścią p. Fischerowa. Odśpiewała poprawnie, czysto i rytmicznie, odsłaniając materiał głosowy bezsprzecznie piękny i domagający się dalszego szlifowania. Głos p. Fischerowej w średnicy jeszcze węższy brzmiał w górnych rejestrach bardzo ładnie i wzruszał możliwościami, jakie w sobie zawiera.

Do wysokopiennej, sztywnej z tremy „Micaeli“ minionego piątku uśmiechnęła się poprzez kwiaty i oklaski zwodna przyszłość śpiewaczki znaczniejszej miary.

P. Łowczyński — jak zwykle — rolę swą przeżywał. Artysta panował nad swym głosem i w momentach uniesień nijał pod względem wokalnym chwile szczęśliwe.

P. Cyganik gra coraz lepiej; wyczekujemy też dalszego postępu w śpiewie. Na pełne uznanie zasłużyły pp. Ostrowska, Lipowska, które były na wysokościach zadania. (m.)

Muzyka w Paryżu.

W „Café Lyrique“ w Paryżu odbywały się obecnie przedstawienia baletów, które cały świat paryski i wogóle francuski wprawiają w zachwyt i entuzjazm. Petersburski balet, prowadzony przez Sergiusza Diagilewa, z panią Karsawiną, Fokinem, Lario, nowem i Sławińskim na czele, wykonuje balety nawiązujące do dawniejszych i współczesnych kompozytorów rosyjskich. Największem jednak powodzeniem cieszą się balety dwóch młodych muzyków rosyjskich: Igora Strawińskiego („Petruszka“, „Święto Wiosny“ i „Słowik“) oraz Sergiusza Prokofiewa, którego balet „Chout“ (Blazen), był sensacją dla Paryża, nie znającego dotąd tego mało zresztą znanego kompozytora (ur. w r. 1891, uczeń Rimskiego-Korsakowa, Taniejewa i Ljadowa). Jego „scytylska symfonia“ była również przedmiotem podziwu sfer muzycznych Paryża. Dopatruię się też krytyka podobieństwa ze starszym od Prokofiewa Strawińskim, zapewne dlatego, że obydwoj są typowymi Rosjanami w muzyce; jakkolwiek wyszli z jednej szkoły, to jednak wystarczy przyrzeć się ich fort-pianowym kompozycjom, aby ułame podobieństwo, a co tak trudno ludziom innej rasy. „Chout“ Prokofiewa wystawiono świetnie z dekoracjami pędzla Larionowa ilustratora baśni rosyjskich. Jest to typowe rosyjskie burleska ujęta w ramy sześciu odjętych z czarami i przebraniami się, sytuacjami niespodziankami. Wiele barwnych obrazów tanecznych, nastrojowych, symfonicznych i dramatycznych. Ogólna uwaga na siebie uwagę nadzwyczajną fantazja muzyczna Prokofiewa, świeżość jej granicząca prawie z burzą, harmonie samobójne i śmiałe, a zarazem nowe, nie wzorowane na nikim, rytmy bogate lecz nie skomplikowane, jednym słowem świeżość wszystkich składników muzycznych, wśród których wspaniały koloryt instrumentacji, nadaje blasku całej obszernej kompozycji. W zdumienie wprowadziła Paryżan melodyka porównywalna a płynąca niepohamowanie, że aż rozrzutnie i z przekonującą swobodą ruchów. Prokofiew, w którego teos spoczywa: opera „Młodość trzech pomarańczy“, symfonia, pieśni i utwory fortepianowe, stał się bohaterem dnia. Toczy się o niego spory ożywione. Jedni stawiają wyżej Strawińskiego, inni Prokofiewa. Niewątpliwie obydwoj twórcy stola bardzo wysoko w swej wartości i reprezentują rosyjską muzykę bardzo świetnie.

Znana sensacja baletowa stanowiła feeria hiszpańska „Le Cuadro flamenco“ z dekoracjami Pabla Picasso i muzyką Maanelli de Falla („Tricornet“). Jest to zbiór andaluzyjskich tańców w formie groteski a la Goya: żelbracy, piękności urocze i rasowe, toraderzy: śpiew tanecznych melodii i mawiających egzotycznych wokaliz, tańce w rytmach hiszpańskichgo folkloru i taneczne improwizacje. Wszystko to jest bardzo proste, ale wykonanie wymaga tancerskiej sztuki wyższej i uśmiechu. Obsada „ról“ była prosta: śpiewaczka (Minorvita), tancerka (d'Albaicin), kilka tancerzy i — 2 gitarzystki. „Szaleństwo i młodość“, ekstaza i rasowy „chilisa“ — oto nastroje i wyraz tej feerii z Andaluzji. Dzięki zaś świeżej żywej pulsującej różnieniu hiszpańskiej melodyce „Cuadro“ zrobiło wielkie wrażenie. Taneczna sztuka Hiszpanów stanęła godnie obok rosyjskiej. „Jedna uczy się od drugiej“.

Zapowiedziano też balety — skandynawskie, krytyka paryska zauważyła złośliwie, iż oczekują „także“ balety francuskie.

(Wielką sensacją było wznowienie opery Berlioza „Trojanie“ grywanej, rzecz dziwna, częściej w Niemczech — np. w Monachium pod dyr. Motilla — niż we Francji).

Wiadomości bieżące.

Lwów, 19 czerwca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek 20. czerwca o godz. 7.30 „Samson i Dalila“, występ Brydzińskiego.

APOLLO. „Hotel pod złotą koroną“. Dramat w 5 aktach z Henny Porten.

— Kawiarnie zamknięte. Lwów kawiarniany rozdarł szaty. Pozamykane naглуcho bramy „Romy“ i jej sąsiadki „Szkockiej“, świadczą o smutnym stanie rzeczy. Niemasz lodów, zastrajkowała czarna kawa, wypowiedziało służbę podsmietnie. Jest to właśnie strajk i dołu i góry. Najpierw bowiem zastrajkowali pracownicy kawiarni, a potem przeciw ich żądaniom właściciele, którzy srogo obstają przy zamknięciu lokali i tych z pośród siebie, którzy usiłowali walczyć z bezrobociem w otwartej kawiarni, sami zastępując zbuntowany personal, zmusili do zaprzestania pracy. Tak przynajmniej sprawę przedstawia mecenas wszelkich strajkujących... „Dziennik Ludowy“.

† Inż. Lucjan Baecker W chwili gdy do budowy Państwa naszego brak we wszystkich zawodach ludzi doświadczonych a prawych, nieubłagana śmierć po rywa co chwila najcenniejsze z pośród nas jednostki. Dnia 16 bm. zmarł w Jarosławiu inż. Lucjan Baecker, dyrektor tamt. Szkoły przemysłowej, Architekt i radca budownictwa, zmarł zdala od swoich kolegów i przyjaciół, gdyż do Jarosławia przeniósł się ze Lwowa tuż przed wojną.

Sp. Lucjan, człowiek nadzwyczajnej skromności, znany był jednak i ceniony, zwłaszcza wśród starszego pokolenia techników lwowskich, jako wyborny fachowiec a przede wszystkim jako charakter nieposzlakowany, umysł głęboki i subtelny.

Urodzony 30 czerwca 1852 w Potoczyskach w Małopolsce, po ukończeniu Szkoły realnej w Czerniowcach i we Lwowie, odbył w latach 1872—1876 studia wydz. architekt, w tut. Politechnice, które w r. 1883 uzupełnił we Wiedniu. Ówczesne warunki pracy dla technika w naszym kraju, a zwłaszcza na prowincji, nie były wdzięczne; sp. Lucjan z młodzieńczą wiarą i zapałem rzuca się jednak do pracy na tej niepłodnej niwie; przez lat 12 pracuje w Kółomyi, organizuje tam miejski urząd budowniczy, buduje cały szereg gmachów miejskich, na którą to pracę na wystawach architektonicznych 1894 i 1902 otrzymuje nagrody, bierze ponadto żywy udział w pracy narodowej i społecznej w tem mieście. W r. 1894 przenosi się do Lwowa, gdzie obejmuje profesurę nauk budowlanych w tut. Szkole przemysłowej. Zastęp byłych jego uczniów, rozsianych dzisiaj po całej Polsce, ludzi nader pożytecznych w pracy około odbudowy krajuś świadczy o owocnej pracy sp. Lucjana, w tym okresie jego życia; ponadto bierze on żywy udział w pracy naukowej Towarzystwa politechnicznego, zasiadając „Czasopisma techniczne“ swymi artykułami. W r. 1907 obejmuje sp. Lucjan urząd inspektora szkół dokształcających przemysłowych. Widać przeznaczeniem jego było, być pionierem na wszystkich nieuprząwionych niwach; ta część szkolnictwa przemysłowego w Małopolsce wymagała wówczas organizacyjnej bardzo wyczerpującej pracy. Sp. Lucjan podjął ją i prowadził z właściwą sobie sumiennością i poświęceniem; znają go z tego czasu zaszczytnie i z gorącą miłością wspominają nauczyciele tych szkół. W r. 1912 powołany został sp. Baecker do zorganizowania nowej szkoły przemysłowej w Jarosławiu, którą to ciężką pracę skończył tuż przed samą wojną.

Katastrofa dziejowa sparaliżowała nie tylko ostatnie dzieło jego życia, ale swą ciągłością i swem okrucieństwem podcięła szlachetny pęd do pracy zbrojnej, który cechował tę wybitną indywidualność. Sp. Baecker czuł się szczęśliwym, że dożył wielkiej chwili Zmartwychwstania Ojczyzny, jednak srogi los nie pozwolił mu już zużytkować swego bogatego doświadczenia w usługach wolnego narodu. Wdzięczna pamięć tych rodaków, którzy mieli szczęście bliżej go poznać, towarzyszy mu z żalem do grobu; pozostała po nim próżnia, którą niełatwo przyjdzie wypełnić.

Sp. Baecker pozostawił żonę i córkę zamężną za dr. Łomnickim profesorem Politechniki.

— Zebranie Zarządu Lwowskiego Koła Związku Ludowo-Narodowego odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 czerwca br., o godz. 8 wieczór w lokalu Klubu Demokratyczno-Narodowego przy ul. Pańskiej 1. 11, wspólnie z radnymi do tegoż Klubu należącymi.

— Wspólne Zebranie Kupiectwa lwowskiego w sprawie „Targów Wschodnich“ zwołują na wtorek 21 bm. godz. 7.30 po poł. w sali Giełdy lwowskiej (Akademicka 17).

Kongregacja kupiecka, Stowarzyszenie kupców lwowskich, Organizacja kupców, przemysłowców i rękodzielników żydowskich, oraz Wydział Wykonawczy „Targów Wschodnich“.

— Dzielnica małopolska Związku sokolego podaje do wiadomości, że w czasie od 15 lipca do 20 sierpnia 1921 r. urządzi kurs dla nauczycieli gimnastyki we Lwowie. Wyjaśnieniu udzieli dzielnica małopolska we Lwowie, ul. Sokoła 1. 7. Zgłoszenia należy nadsyłać najdalej do 1 lipca 1921 r.

— Konferencja oświatowa. W dniach 27 i 28 bm. odbędzie się w Krakowie IV Konferencja Oświatowa, urządzona przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z następującym programem:

27 czerwca br., poniedziałek, godz. 2 popoł.: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu III Konferencji; 3) Ogólna polityka biblioteczna w kraju w odniesieniu do bibliotek publicznych i powszechnych (Dyr. Czerwinski z Warszawy); 4) Dyskusja; 5) Biblioteki publiczne i powszechne miejskie (p. H. Świtalska z Warszawy); 6) Dyskusja; 7) Biblioteki powszechne wiejskie (p. St. Rymar z Krakowa).

28 czerwca br., wtorek, o godz. 8 rano: 1) Korreferat (Ks. poseł Ludwiczak z Poznania); 2) Dyskusja; 3) Biblioteki wędrownie (H. Radlińska z Warszawy); 4) Korreferat (p. Dr. St. Michalski z Wielkopolski); 5) Dyskusja; 6) Kolportaż książek (inż. J. Komarnicki z Warszawy); 7) Dyskusja; 8) Komunikaty, pozostające ściśle w związku z tematem Konferencji; 9) Wnioski; 10) Zakończenie.

— Fundusz Zadwórze. Ogłoszenie konkursu! Fundusz Zadwórze, Sokolstwo lwowskie postanowiło z kwoty uzyskanej z wycieczki do Zadwórze utworzyć fundusz na utrzymanie w bursach lwowskich tylu sierót po obrońcach Lwowa, na ile fundusz wystarczy. Fundusz ten będzie zasilany z corocznie urządzanych mających pielgrzymek i składania pamiątkowego wieńca. Tegoroczny dochód w okrągłej kwocie 85.000 marek wystarczy na utrzymanie zupełne trzech sierót przez rok szkolny lub roboczy 1921 na 1922.

„Sokół-Macierz“ jako wykawca Komitetu ogłasza zatem niniejszym konkurs i wzywa do zgłoszenia sierót, któreby mogły być przez rok utrzymane. Zgłaszać się mogą sieroty, których żywicieli lub żywicie zginęli w obronie Lwowa w latach 1918 do 1920, co musi być poświadczone przez kompetentną władzę, jak również ubóstwo petenta lub petentki przez Gminę i opiekunów ubogich.

Podania pisemne przyjmuje kancelaria Sokoła-Macierzy codziennie od godz. 6 do 8 wieczór.

Konkurs zamyka się w dniu 10 sierpnia 1921.

— Z kina „Lew“. We wnętrzu Rosji, w to wnętrzu, pełne strasznych a jaskrawych tajemnic, prowadzi nas film najnowszy, wyświetlany w „Lwie“. Car Iwan Groźny mocą swą przekłętą przejmując. Widośnie drży i czeka z zapartym oddechem — a potem jak wizja przeczudna zjawia się balet rosyjski, ten słynny balet, który w sztuce choreograficznej wywołał wspaniały przewrót. Film ten ma zapewnione olbrzymie powodzenie.

— Chodnik czy rynsztok? Kierownictwo budowy kanałów uczyniło przejście ulicą Ossolińskich w porze deszczowej wprost niemożliwym. Oto po stronie ogrodu Ossolińskich, co prawda mało uczęszczanej, postawiono baraki, złożono materiały i tam też odbywa się fabrykacja rur betonowych, więc przejść tamtędy nie można. Należałoby więc pozostawić w porządku drugą stronę ulicy. Lecz tu znowu usypiano kilka kup żwiru, zasypiano pół gościńca, co ma ten skutek, że woda z całej ulicy, z powodu zasypiania rynsztoków, płynąć musi całą szerokością chodnika. Miejscami nawet dwie osoby wyminać się nie mogą. Swoją drogą chodnik w tej ulicy należałoby nieco uwypuklić, gdyż jest zupełnie wklęsły, a swoją drogą zarząd budowy kanałów niechaj z tym żwirem zrobi coś, by publiczność nie potrzebowała narzekać na „magistrackie porządki“.

— Strajk kelnerów. Dziś kawiarnie w dalszym ciągu pozamykane z wyjątkiem jednej, której właściciele Niemcy, przyjęli bez zastężeń żądania bolszewickie kelnerów. Popołudniu odbędzie się narady właścicieli kawiarni i restauratorów, gdzie wreszcie zapadnie decyzja w sprawie dalszego działywania. Ponieważ większość kelnerów stanowią żydzi i Niemcy, którzy prą do wywalczenia bolszewickich żądań, nie ma nadziei, by strajk został zażegnany. Głównym żądaniem kelnerów jest, że właściciel kawiarni musi przyjąć tego kelnera, którego mu związek naznaczy, choćby osobnik ten jemu zupełnie nie odpowiadał.

Pierwszorządna kawiarnia katolicka ma przyjąć pierwszego lepszego żydowskiego kelnera ogródkowego i od tego nie ma apelacji. Kelnerzy katolicy oświadczają gotowość powrotu do pracy, obawiają się jednak terroru ze strony większości żydowskiej, a władze ociągają się z udzieleniem pomocy. Tymczasem zachodzi obawa, że zamknięte zostaną również restauracje a wtedy ludność przyjezdna nie będzie miała gdzie spożyć obiadów.

Kelnerzy jednak w swych wygórowanych żądaniach mogą się przeliczyć, natrafiają może wreszcie na opór gości kawiarnianych, których kieszenie dysponowali i dysponują dotąd jak swoją własną. Gdy jednak publiczność opatrzy się, jakie kwoty łoży na napiwki kelnerów, którym już „wywraca się w głowie“ i zawoła „quos ego“ może pp. kelnerzy spuszczać z tonu.

— Zagadkowe znikanie banknotów. Ojciec Szlomo-nowicz, kupiec z Wiednia, nocował wczoraj w mieszkaniu p. W., korzystając z uprzejmości p. H. przy ul. Skarbowski 15. Wieczorem położył obok siebie 2 pakiety z pieniędzmi, owiazane sznurkiem, w jednym z nich 150000 w drugim 200000 Mk. Co się stało tego p. Sz. nie wie, ale rano brakło mu 45.000 Mk. — Bardziej skomplikowany wypadek zdarzył się w domu p. Bernarda Kebera, zam. przy ul. Krasickich 9. Wyjeżdżając przed tygodniem na zakupy do Poznania, polecił uszyć woreczek na pieniądze by mógł je nosić pod ubraniem na piersiach. Żona p. K. woreczek napełniony pieniędzmi, sporządziła w kuchni, w której wyszła do pokoju na 3 minuty po taśmę, a gdy ją przyniosła, robotę wykończyła. P. K. pojechał i dopiero w Kaliszu zajął do woreczka, lecz jakże się zdziwił, gdy okazał się brak 11 banknotów po 5.000 Mk., a więc 55.000 Mk. Wczoraj powrócił p. K. i uwiadomił o tem policję. Ponieważ podczas sporządzania woreczka była obecna w kuchni służąca, Muzyka, więc na nią padło podejrzenie i ją aresztowano.

Obie zagadki rozwiążą zapewne organa policyjne.

— Wybuch granatu pod motyka. Z Darachowa, pow. Trembowla, przywieziono do tutejszego szpitala Józefa Stefanszyna, który kopiąc w polu motyka, trafił na ukryty granat i spowodował wybuch. Stefanszynowi odłamki granatu wybiły lewe oko i zraniły strasznie lewą rękę. Jest to jakby echo wojny, która jeszcze nieraz w ten sposób się odezwie.

— Zamach samobójczy wieśniaczki. Rozalia Semczyszyn, lat 39 licząca, gospodyni w Czernichowie, chciała pozbawić się życia przez poderżnięcie gardła bitywą. Ponieważ tylko zraniła się poważnie, więc nie zmarła i przywieziona została do Lwowa do szpitala państwowego.

— Polowanie na złodzieja. Wczoraj rano o godz. 8 restaurator, Zygmunt Wischik, Gródecka 35, schodząc do zamkniętej piwnicy, posłyszał podejrzany szmer. „Kto to?“ — zapytał. „To ja, stolarz“, — ktoś odpowiedział. P. Wischik cofnął się i polecił stróżowi zamknąć drzwi. Tymczasem „stolarz“, widząc się w pułapce, wrócił do piwnicy, rozbił przedział jednego z lokatorów i przez okienko piwniczne wyszedł na ulicę. Tymczasem nadszedł p. W., ale już z policjantem. Poczęto gonić za uciekającym w przeciwną stronę i schwytano „stolarza“. Jest nim Samuel Genzel, lat 31, może i stolarz, ale ponieważ między węglami znalazł nieco narzędzia, wcale nie stolarskie, stwierdzono, że jest napewno złodziejem, więc go zamknęto w kocio. A byłby się Samuel Genzel oblikał porządnie, gdyż piwnica p. W. była obficie zaopatrzona w rozmaite trunki i przekąski.

— 300 dolarów za siedzenie na Wałach. Uszer Kandl i Abraham Lieber nie chcą tamować komunikacji w ul. św. Stanisława, posiadali sobie na prętach, ogradzających planty. Policjant dopatrując się w tem niszczenia dobra publicznego, sprowadził obu na inspekcję. Chcąc wiedzieć, z kim się ma do czynienia, zrewidowano obu i znaleziono u pierwszego 300 dolarów. Ponieważ to pachnie „czarną giełdą“, więc dolary zakwestionowano. Niezależnie od tego za siedzenie na prętach coś zapłaca, ale w sądzie.

— Wypadek na ulicy i nieuczynny dorożkarz. W ul. Zygmuntońskiej upadł 60-letni p. Stanisław Romer, emerytowany urzędnik Namiestnictwa, przyczem rozbił sobie głowę. Gdy post. pol. Kaczmarek wezwał dorożkarza Nr. 280, by rannego odwiozł na stację, ten odmówił i nie chciał tego uczynić, mimo próśb i gróźb. Wezwano więc pogotowie ratunkowe, które p. R. opatrzyło i odwiozło do domu, lecz skutkiem odmowy dorożkarza utracił wiele krwi.

— Niepewny schówek. Majer Buchheim zdeponował swój portfel z 50 dolarami i 4460 Mk. u p. Cecylii Fleischer przy ul. Słonecznej 25, a p. Fleischer schowała go do szafy. Działo się to wczoraj o 7 rano. Popołudniu przyszedł złodziej, otworzył drzwi dobranym kluczem i nie ukradł nic więcej, tylko właśnie ów zdeponowany portfel z dolarami i markami.

— Nocne kradzieże przez okna. W nocy z soboty na niedzielę wybił ktoś okno w pracowni introligatorskiej p. Kuczańskiego przy ul. Ormiańskiej 27, w parterze do frontu, następnie porozbijał szuflady, a znalazłszy w jednej z nich 31.000 Mk., zabrał je i bez przeszkody oknem się ulotnił. — Tej samej nocy w Pasażu Hermanów przy ul. Słonecznej dostał się złodziej po drabinie na balkon I piętra, a stąd przez otwarte okno do pokoju p. Adolfa Kirschlera i pomimo, iż spała tam służąca z dzieckiem, ukradł koldrę i trochę garderoby. Rano dopiero zauważono kradzież. Koldrę odszukano u dozorcy tegoż domu, lecz twierdzi on, że znalazł ją pod schodami. I to możliwe.

Dr. Wachlowski Lekarz-Dentysta

przyjmuje UL. AKADEMICKA 10.

Poznań. (EE.) W Poznaniu odbywa się Zjazd L. N. Przewodniczy dr. Krysiewicz. Prezydium tworzą: Dmowski, Wierzbicki i ks. Stychel.

ROLA

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

LWÓW, ul. Kopernika 21

na mocy upoważnienia Głównego Urzędu
Ziemskiego podejmuje się parcelacji ma-
jątków ziemskich na najdogodniejszych
warunkach oraz uzupełnia parcelacje już
rozpoczęte.

Osadnikom ułatwia uzyskanie długoter-
minowego kredytu na dogodnych warun-
kach a mając w gronie swych członków
jedno z największych w Polsce Towa-
rzystw budowlanych przeprowadza budo-
wę całych osiedli.

**Dachówki asbestowo-cementowej
papy, gontów, wapna, gipsu
i innych materiałów budowlanych**
dostarczają natychmiast 286

HORSZOWSKI i SKA
Lwów, ul. Bourlarda I. 3.
(boczna ul. Batorego).

44 Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego w Mościskach,
stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną po-
ręką, odbędzie się dnia 30 czerwca 1921 r. o godz. 10
przedpołudniem w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachun-
ków za 1920 rok;
 - 2) Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności i
rachunków za 1920 rok, tudzież wniosek na udziele-
nie Dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutorium z czyn-
ności i rachunków za 1920 rok;
 - 3) Wybór członków do Rady nadzorczej w miej-
sce ustępujących w myśl paragr. 25, 26 i 28 statutu
Towarzystwa;
 - 4) Wnioski.
- Mościska, 9 czerwca 1921 r.
Ks. Alfred Białogłowski, zast. prezesa; Kazimierz
Martinielli, sekretarz.
- Do wzięcia udziału w Ogólnym Zgromadzeniu
uprawnieni są w myśl paragr. 37 statutu tylko ci
członkowie, którzy wpłacili gotówką przynajmniej
kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, t. j.
20 K. (paragr. 54 statutu). 2806

Chłopca

do posług i odbijania
korekt

przyjmie Zakład drukarski „Słowa
Polskiego”. Zgłoszenia między godz.
12 a 2 i 5 a 7 w kancelarii drukarni.

Księgi handlowe, kwintajuse, papiery, przybory
biurowe i szkolne poleca „SARMACJA”
Lwów, Akademicka 8. Zlecenia z prowincji odwrotnie.
2378

-- NOWOŚĆ --

„Wschodnie zagadnienia
graniczne Polski”

stosunki etniczno - społeczne

z mapką,
napisał

Prof. dr. JAN CZEKANOWSKI

do nabycia w Kantorze

SŁOWA POLSKIEGO

Zimorowicza 11-15.

— Cena Mp. 100. —

NACZYNNIE emaliowane

poleca

2706

antoni Halski, Lwów, Sobieskiego 3.

Sery deserowe

śniadaniowe i lamembert

poleca

2662

Mleczarnia Łuczanowicka

Oddział Fabryka serów w Dojazdowie p. Kocmyrzów.
Zlecenia z prowincji skutecznie się odwrotnie za pobra-
niem gotówki.

WIŚNIE, MALINY, CZEREŚNIE

za 21

Morele, Dereń, Jarzębinę, Tarninę

później zakupi firma

2808

JAN MUSZYŃSKI, S-ka z ogr. p.
LWÓW, GRODZICKICH 3.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY zmiekcza i usuwa **Cholekinaza H. Nie-
mojewskiego** Kamienie schodzą bez bólu. **Objawy** (początkowe). Ból w bokach i doł-
mojewskiego **Ataki** w zupełności ustają. **Objawy** ku podsercowym (gdzie schodzą
się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub
też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie gazami.
Wzrost i burczenie w kiszce. Bóle i **Objawy** (Podczas ataków) W dołku i w wątrobie
zawroty głowy. Silne podenerwowanie. **Objawy** silny ból, który się rozchodzi ku stronie
tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber
i parcie na kischkę sto cowa. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na prze-
strzał. Niekiedy wymioty żółcią, d eszcze, zimne poty, żółtaczką. 2349

Blizszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog **H. NIEMOJEWSKI** Warszawa Nowy Świat 16. m. 27.

Poszukuje się kierownika handlowego

dla większego przedsiębiorstwa elektrotechnicznego we Lwowie. Wymagana
umiejętność samodzielnego prowadzenia buchalterii i bilansowania, oraz pe-
wne wiadomości z branży elektrotechnicznej. Korespondencja polska i nie-
miecka. Zgłoszenia pod „Wolność” do 2731

Biura ogłoszeń S. Sokolowski i Ska Lwów, ul. Jagiellońska 7.

Nierendalne ceny

za brylanty złoto i srebro
płaci **MANDL**, Kopernika 14.

TARTAK PAROWY

z maszynami stolarskimi w
bardzo dobr. stanie za 3 mi-
liony na sprzedaż. Zgłosze-
nia: 5381 „PAR”, Poznań,
Rycerska 8. 2802

SOLALI

**PAPIER CIGARETOWY
TUTKI CIGARETOWE**

Spedytor Gustaw Luft

Lwów, Kościuszki 22

przeprowadza:

TRANSPORTY mebli

wozami meblowymi i wagonami kolejowymi

przyjmuje: **Ubezpieczenie** i konwoj-
portów wykonuje wszelkie czynności

Spedytorskie i przewozowe.

Ministerstwo Zdrowia Publicznego

ogłasza

KONKURS

na kilka wakujących, etatowych posad re-
f. rendarskich dla administracyjno - pra-
wnym (przy Ministerstwie Zdrowia Publicznego)
z uposażeniem urzędników państwowych do VI sto-
pnia służbowego wyłącznie. Wymagane: ukończone
studja prawne i o ile możliwości praktyka w dziedzi-
nie administracji.

Udokumentowane podania wraz z opisem prze-
biegu życia (curriculum vitae) należy wnieść do dnia
15 lipca r. b. do Wydziału Prezydjalnego Minister-
stwa Zdrowia Publicznego (Warszawa, Al. Belwe-
derska Nr. 1/3), pełniący służbę publiczną za pośre-
dnictwem swej władzy przełożonej. 2757

Konkurs.

Przy wyższej szkole miejskiej w Gostyniu, wol-
Poznańskie (z planem gimnazjum klasycznego) waku-
je posada nauczyciela nauk przyrodniczych. Pożąda-
ny kandydat z wykształceniem uniwersyteckim, nie
wykluczeni jednak kandydaci z wykształceniem semi-
narjalnem. Pierwszeństwo mieć będą mogący udzie-
lać gimnastyki. Warunki według pragmatyki obowią-
zującej dla nauczycieli szkół średnich, ogólnie kształ-
cących. Objęcie posady 1 września 1921 r. Podania
udokumentowane uprasza się wnieść do końca bm.
do Dyrekcji w szkole miejskiej w Gostyniu (Po-
znańskie). 2809